HŁASKO

MAREK HŁASKO — PRAWDZIWE ZMYŚLENIE

Ktoś kiedyś zauważył, że życie człowieka może być takim samym dziełem sztuki jak powieść, przedstawienie teatralne czy nawet czystą kreacją jak utwór muzyczny. W wielu przypadkach zacierała się granica między życiem a kreacją artystyczną, życie stawało się tworzywem sztuki, a sztuka podnietą dla życia. To bodaj Marek Hłasko pierwszy sformułował (na polskim gruncie) zasadę, że należy żyć, jak się pisze, i pisać, jak się żyje. Groźna ta zasada narzucała maksymalizm życiowy i pisarski — co potwierdziły biografie licznych naszych „kaskaderów literatury", „poetów przeklętych" mniejszego i większego kalibru — nie zostawiała furtki, przez którą można umknąć unosząc głowę w całości. Wedle tej zasady czego nie można wypowiedzieć piórem, należy wyrazić czynem, egzystencjalnym aktem. W biografii Hłaski znajdują się dziesiątki przykładów na jej działanie.

Hłasko był fenomenem w literaturze, cudownym dzieckiem, które krzyknęło, że król jest nagi, i wszyscy nagle dostrzegli, jak żałosnym zjawiskiem była doktryna socrealizmu w literaturze, filmie, w każdej sztuce. Ale był także Hłasko mistrzem w kreacji życia i własnej legendy. Osiągnął absolutną niemal jedność twórczości i życia, tak doskonałą, że trudno rozróżnić, co w jego opowiadaniach i powieściach jest osobistym doświadczeniem, a co wytworem wyobraźni, co w legendzie opiera się na faktach, a co jest plotką, literaturą, wymysłem jego lub otoczenia. I takim został Hłasko przyswojony, jako M a r e k H ł a s k o, który w każdym ze swych utworów zostawia cząstkę siebie, w jakimś akcie całopalnym składa ofiarę z życia.

Widziano w tym istotne ograniczenie i słabość jego prozy. Z drugiej jednak strony owa specyficzna artystyczna deformacja własnych doświadczeń była zarazem słabością, jak i siłą jego pisarstwa. W „Pięknych, dwudziestoletnich" siła ta ujawnia się w sposób spotęgowany w siedmiu opowieściach biograficznych: jest to najbarwniejsza, najżywiej opowiedziana powojenna biografia polskiego pisarza. Tu talent narracyjny Hłaski, jego nieprawdopodobna umiejętność opowiadania i konfabulowania osiągnęła chyba wyżyny.

Co jest najważniejsze w „Pięknych, dwudziestoletnich"? Myślę, że nie fakty, bardziej lub mniej wstrząsające, nie mrożące krew w żyłach epizody. Same fakty, nawet najsmaczniejsze, wykorzystane w prozie nie budują dobrej powieści. Przekonał się o tym Hłasko przy okazji „Cmentarzy", które oparte na autentycznych wydarzeniach, faktach i dokumentach, przyniosły rozczarowanie autorowi i czytelnikom. Odkrył wtedy istnienie „prawdziwego zmyślenia"; to ono jest głosem prawdy wewnętrznej pisarza, ono daje siłę i sposób argumentacji, ono decyduje o tym, że opowieść o człowieku jest wiarygodna, że łatwiej dociec prawdy poprzez zmyślenie mające cechy prawdopodobieństwa, niż poprzez przytaczanie dziesiątków najbardziej autentycznych historii.

Marek Hłasko jest takim „prawdziwym zmyśleniem". Jego legenda zbudowana jest z wielu mitów: najbłyskotliwszej kariery literackiej w powojennych dziejach polskiej literatury; mitu młodzieńca niepogodzonego i skłóconego z konformistycznymi środowiskami artystycznymi; osobowości wymarzonego buntownika, do którego zresztą rychło przylgnęła etykietka „polskiego Jamesa Deana". Ekscesy i burdy, które nadały mu piętno chuligana, kolizje z prawem i instytucjami państwa stalinowskiego, model self-made-mana w prawdziwie amerykańskim stylu dopełniły reszty legendy. Prowokował ludzi i zdarzenia, w kraju i po wyjeździe z niego, był autorem prawdziwych i przypisywanych mu awantur, żył w ciągłym nienasyceniu, z taką intensywnością, na jaką stać było coraz bardziej wyniszczony organizm. Jak bokser, był w ciągłym zwarciu z rzeczywistością, nie potrafił żyć inaczej niż walcząc z innymi — o siebie, o własną prawdę, o prawo mówienia swoim językiem, o własne „prawdziwe zmyślenie". Najważniejsze było jedno: uciec spod gilotyny konwencji i dobrego ułożenia, tych bon tonów, które czynią człowieka bezwolnym manekinem i jednostką statystyczną.

Kiedy czytam na jakimś murze wymalowane sprayem: „Żyj szybko, kochaj mocno, umieraj młodo", to odnoszę wrażenie, że w tym buńczucznym zawołaniu jest coś z testamentu Hłaski, tak bardzo ono przylega do jego legendy, do mitu wiecznej, nieposkromionej młodości, mitu życia pełnego, choć nie do końca spełnionego.

Ryszard Bieniecki

SCENA KAMERALNA

HŁASKO

Scenariusz, na podstawie „Pięknych, dwudziestoletnich" Marka Hłaski
ANDRZEJ CZERNY

Reżyseria
MACIEJ DEJCZER

Aktorzy
MIROSŁAW BAKA, JAN JANKOWSKI, JERZY GÓRNY

Inspicjent
JADWIGA MONTELATYC

Sufler
NICOLA BROJERSKA

Premiera — 12 października 1991 r.

TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO W KALISZU

Dyrektor naczelny i artystyczny
ZBIGNIEW LESIEŃ

Kierownik literacki
RYSZARD BIENIECKI

●

Dyrektor administracyjny
MACIEJ UJMA

Kierownik Biura Obsługi Widzów: HELENA MNICH. Kierownik techniczny: ZYGMUNT GRZESZCZAK. Kierownik działu elektryczno-elektronicznego: KRZYSZTOF DUL. Brygadzista sceny: JÓZEF KRÓTKIEWICZ. Rekwizytor: MACIEJ GÓRNICKI. Kierownik męskiej pracowni krawieckiej: JÓZEF PODOGRODZKI. Garderobiana: STANISŁAWA TOMCZAK. Elektryk: RAFAŁ JEZIERSKI. Akustyk: PIOTR KRAUZE.

●

Następna premiera:
Wojciech Bogusławski
KRAKOWIACY I GÓRALE

●

Opracowanie programu
RYSZARD BIENIECKI

●

Cena 2000 zł

PRZEDSPRZEDAŻ BILETÓW W KASIE TEATRU.
Kasa czynna codziennie, oprócz poniedziałków, od godz. 9.00 do 13.00 i na jedną godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia; w niedziele i święta — na dwie godziny przed spektaklem.

ZAMÓWIENIA NA BILETY ZBIOROWE prosimy kierować do Biura Obsługi Widzów — tel. 730-48, 8, 9 w. 29.